

III miejsce w III Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Karola Tymińskiego z Gimnazjum nr 2 w Elku za pracę pt. „Z cierpkim obolem ojczyzny pod drętym językiem” w kategorii gimnazjum - proza

Z cierpkim obolem ojczyzny pod drętym językiem

Zbigniew Hebert
Nike która się waha



**Pracę dedykuję mojej cioci,
Danucie Siedzikównie o pseudonimie INKA**

Karol Tymiński

Podczas wakacji nad Bałtykiem tata zaproponował nam wyjazd do Gdańska. Zachwyciła mnie Starówka, Długi Targ, Neptun, wspaniałe kamienice. Udaliśmy się nawet statkiem na Westerplatte. Po tej nietypowej lekcji historii rodzice zabrali mnie w jeszcze jedno miejsce - jak twierdził tata - bardzo ważne dla jego rodziny. Nigdy nie byliśmy zbyt mocno związani z morzem, więc ta propozycja nieco mnie zaskoczyła.

Znalazłem się w ogromnym kościele - bazylice Najświętszej Marii Panny. Rodzice czytali umieszczone tam tablice. Przy jednej z nich przystanęli i zapalili lampkę. Była to tablica upamiętniająca młodą sanitariuszkę Danutę Siedzikównę - Inkę, która walczyła o wolną Polskę w oddziale Łupaszki. Tata opowiedział mi o jej ciężkim i pełnym poświęceń życiu. Dowiedziałem się, że była to moja kuzynka - siostra cioteczna taty. Poczuję się dumny, że mam tak sławną ciocię. Później przyszła refleksja: Jak to, przecież gdy oddawała za ojczyznę swoje młode życie, nie miała jeszcze osiemnastu lat... Co ją skłoniło do tak wielkiego czynu, że przeszła do historii? Po powrocie zainteresowany losami młodej dziewczyny zwróciłem się do dziadka Brunona o pomoc (to najstarsza osoba w naszej rodzinie, znany w Ełku akowiec). Chętnie opowiedział mi o losie swojej czarnookiej siostrzenicy Danusi. Bohaterskie koleje jej losu udało mi się odtworzyć również dzięki dokumentom i pamiątkom rodzinnym. Młodzianka Danusia Siedzikówna... Gdyby nie tragiczna śmierć cioci, poznałbym ją sam. Pozostały mi wspomnienia rodzinne, pamiątkowa tablica i ... (o tym później).

Matka Danusi (bohaterki tej pracy), a siostra dziadka Brunona - Eugenia w 1926r. wyszła za mąż za Waclawa Siedzika, leśniczego w Puszczy Białowieskiej. Mieli trzy córki: Wiesławę, Danutę i Irenę. Gdy wybuchła II wojna światowa, naszą rodzinę dotknęła seria nieszczęść. Mój stryjeczny dziadek Waclaw 10.02.1940r. został wywieziony na Syberię i już nigdy nie zobaczył Polski. Umarł w Teheranie z wycieńczenia i chorób jako żołnierz armii Andersa. Eugenia z córkami podczas okupacji niemieckiej mieszkała w Narewce. W 1942r. pojmało ją gestapo i za przynależność do AK rozstrzelało. Ciała zabitych spalono, więc nawet nie możemy odnaleźć jej grobu.

Po śmierci matki osierocone Wiesia i Danuta wstąpiły do AK. Danusia przybrała pseudonim Inka na pamiątkę szkolnej przyjaźni. Złożyła przysięgę w V Brygadzie Wileńskiej AK mjr. Zygmunta Szyndzielorza - Łupaszki, została sanitariuszką i łączniczką w oddziale. W 1945r. za współpracę z podziemiem antykomunistycznym aresztowało ją UB. Podczas transportu została odbita przez oddział AK. W październiku 1945r. zachorowała na zapalenie płuc i przez trzy tygodnie

przebywała w BiałymStoku u mojego dziadka. Brunon był o pięć lat starszy od swojej siostrzenicy. W czasie okupacji należał również do AK, w 1943r. za nielegalne nauczanie został aresztowany przez Niemców. Po wydostaniu się z więzienia, by uniknąć wywózki na roboty do Niemiec, pracował jako robotnik torowy na kolei. Gdy spotkał się z siostrzenicą, nie pytał o oddział Łupaszki, do którego należała, bo nie chciał narażać leśnych na niebezpieczeństwo, w razie gdyby dostał się w ręce UB. Lękał się, że w czasie tortur mógłby wydać tajemnicę. W czasie ostatniego spotkania z Brunonem Inka umówiła się na następne spotkanie w sierpniu 1946r. u znajomego w Sopocie. Dziadek czekał na kuzynkę i się nie doczekał. Długo nie wiedział, co się stało. Prawda była okrutna. Na rozkaz dowódcy 13.07.1946r. udała się do Gdańska po leki. Tam rankiem ją aresztowano i uwięziono jako więźnia specjalnego. Inka mimo długich i okrutnych przesłuchań w wojewódzkim UB nie poddała się. Bita i poniżana, nikogo nie wydała, nie wskazała żadnych osób ani adresów. Sfingowana rozprawa odbyła się 03.08.1946r. Obciążoną fałszywymi zeznaniami milicjantów i ubeków młodziutką Inkę skazano na karę śmierci. Była to zbrodnia sądowa, akt zemsty i bezradność ówczesnej władzy wobec AK: *... na taką miłość nas skazali / taką przebodli nas ojczyznę...*

Danusia nie podpisała prośby o ułaskawienie do Bieruta, uczynił to jej obrońca. Nie miało to jednak żadnego znaczenia, wyrok wykonano, nim przyszła odmowna odpowiedź Bieruta. Okoliczność, że tak w dniu wydania wyroku śmierci i w dniu jego wykonania Danuta Siedzikówna nie miała jeszcze osiemnastu lat, nie została wzięta pod uwagę. To było szczególnie bezwzględne okrucieństwo komunistycznego wymiaru sprawiedliwości.

Wyprowadzają ich rano / na kamienne podwórze / i ustawiają pod ścianą (...) zanim kula dojdzie do miejsca przeznaczenia / oko zauważy nadlatujący pocisk...

Sanitariuszkę rozstrzelano rankiem 28.07.1946r. o godzinie 6.15 strzałem w głowę wykonanym bezpośrednio przez dowódcę plutonu egzekucyjnego. Żołnierze strzelali z pistoletów maszynowych z odległości trzech kroków, ale żadnemu z nich, choć było ich dziesięciu, sumienie nie pozwoliło trafić młodej dziewczyny. Wiemy o tym z relacji księdza obecnego przy ostatnich chwilach jej życia. Po odczytaniu wyroku Danką krzyknęła: *Niech żyje Polska!* Ukryto miejsce pochówku, do dzisiaj nie jest ono znane.

Nie zdążyła skosztować życia, straciła rodziców z rąk Sowietów i Niemców, a teraz wyrok wydało na nią UB. Te lata, które minęły, przeżyła, jak można najlepiej: służyła jako sanitariuszka w AK. Kończyły się wakacje, chciała się uczyć, była młoda i zdolna. Niegdyś obiecała matce opiekować

się siostrami. Tymczasem nie miała nawet grobu!

Prócz tablicy pamiątkowej w bazylice NMP w Gdańsku, skąd rozpocząłem szukanie śladów mojej rodziny, Ince postawiono kamienny obelisk w Sopocie i tablicę upamiętniającą w jej rodzinnej Narewce. Za wybitne zasługi dla niepodległości Polski Prezydent RP Lech Kaczyński w Narodowe Święto Niepodległości 2006 r. odznaczył ją pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Co pozostało po Danusi - Ince? Długo jej bohaterstwo znała tylko rodzina, żołnierze ocaleli z oddziału, historycy, niektórzy gdańszczanie. Sądzę, że mogło to być około tysiąca osób. Na szczęście dwa lata temu na podstawie losów Danusi Siedzikówny, losów całej rodziny represjonowanej przez gestapo, NKWD i UB powstał spektakl telewizyjny *Inka 1946*. Było to wstrząsające widowisko. Z relacji znajomych, z recenzji prasowych i telewizyjnych cały czas dowiadywałem się, jak olbrzymie wywarło na wszystkich wrażenie. Miało ponad milion widzów. Teatr poniedziałkowego wieczoru oglądałem razem z rodzicami. Siedzieliśmy ze ściśniętymi gardłami, ze łzami w oczach. Dla widzów była to literatura faktu, dla nas była to poza tym tragiczna historia rodzinna. Przecież przy stole świątecznym siada z nami dziadek Brunon, a jego siostrzenica (gdyby ubecy jej bestialsko nie zamordowali) byłaby cioteczną siostrą mego taty. Byłaby... Mieliśmy tę świadomość, że to, co jest historią, staje się sztuką, a sztuka, dzięki wspaniałej grze aktorów, staje się historią.

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu

Po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

Szczególne bohaterstwo i wierność do końca złożonej przysiędze są dla mnie przykładem największego patriotyzmu. Jestem dumny z postawy mojej młodziutkiej cioci i myślę, że w dzisiejszych czasach młodzi, tacy jak ja, nie powinni zapominać o tragicznych losach naszej ojczyzny i naszych rodzin. Inka nie znała *Przesłania Pana Cogito*, powstało przecież znacznie później. A przecież to ona w chwili śmierci, wołając: *Niech żyje Polska!*, powtarzała *wielkie słowa*, to jej męstwo nagrodzono *chłostą śmierci zabójstwem na śmietniku*. Szła wyprostowana *wśród tych co na kolanach*.

Myślę, że każde nowe pokolenie powinno poznać dzieje swojej rodziny. Być może dzięki temu takie pojęcia, jak duma, honor, poświęcenie i heroizm będą dla nas lepiej czytelne, nabiorą wyrazu i nie będą tylko pustymi wyrazami w słowniku.

W pracy wykorzystano fragmenty wierszy Zbigniewa Herberta:
Nike która się waha, Pięciu. Prolog, Przesłanie Pana Cogito.



Ja i mój Tata w bazylice NMP w Gdańsku przy tablicy poświęconej poległym żołnierzom oddziału Łupaszki



Tablica na obelisku w Sopocie przed gmachem Wydziału Ekonomicznego UG



Danka Siedzikówna "Inka" w szwadronie "Żelaznego", lato 1946. Danka jako sanitariuszka nigdy nie używała broni, ale do zdjęcia pozuje z popularnym "szmajserem", czyli niemieckim MP40.



Kadr z Teatru Telewizji "Inka 1946" reż. Natalia Koryncka-Gruz. Rolę "Inki" zagrała Karolina Kominek. Autor fotografii: Leszek Wróblewski.